

Historia Chrzastowic i miejscowe legendy.

Mieszkam w Chrzastowicach. Mimo iż ludzie żyją teraźniejszością, niektórzy wspominają dawne czasy i początki gminy Chrzastowice.

Wieś Chrzastowice, pierwszy raz została wymieniona w aktach za panowania księcia piastowskiego Bolesława w 1295r. Nazwa wsi pochodzi podobno od właściciela pól wokół tych terenów.

W przeszłości wieś ta nosiła różne nazwy: Chrunstowic, Chronstow, Chrumstowitz, Chronstowitze, Krost, Chranstowice, Chrynhstoff, Kronsto, Chronstostowitz, Chronstau, Chrąsty, Kranst, Chronsty, Chrząsty i w końcu Chrzastowice, co zostało po dziś dzień.



Flaga Gminy Chrzastowice składa się z trzech stref:



- czerwieni
- złota
- błękitu

Przez te tereny przepływa rzeka Chrzastawa. Wieś Chrzastowice należała do dworu Opolskiego. Najstarszą częścią wsi były zabudowania drewniane po prawej stronie rzeki Chrzastawy wokół placu wiejskiego. W miejscu tym stoi obecnie pomnik. W tej części wsi mieszkało 8 poddanych opolskiego dworu. W 1618r. żyło tu 8 kmieci i 7 zagrodników. Zwolnienie wsi z daniny wobec opolskiego dworu i kościoła nastąpiło w roku 1779 . W zamian kazano wozić furmankami rolników rudę żelaza z Tarnowskich Gór do huty w Ozimku.

Pierwsze notatki o młynie odnotowano w 1723r., a część wsi gdzie stał, jest nazywana do tej pory „Munek”. Przed II wojną światową oraz po wojnie młyn był jeszcze czynny dla okolicznych mieszkańców. Po młynie pozostało już tylko koło młyńskie i śluza, która spiętrza wodę w stawie.

Ulica, na której mieszkam, kiedyś nazywała się Młyńska, ale w latach osiemdziesiątych zmieniono nazwę na Olimpijczyków. Powodem zmiany nazwy było zajęcie przez dwóch mieszkańców tej ulicy drugiego oraz trzeciego miejsca w igrzyskach olimpijskich, w kolarstwie. Byli nimi Edward Barcik i Benedykt Kocot.

W 1830 roku zamieszkiwało w 60 domach 446 osób, w tym 5 ewangelików i 4 żydów. W roku 1865 w Chrzastowicach stała karczma żyda Dawida Sterna i dwie kuźnie.

Od roku 1858 wyruszyła kolej z Tarnowskich Gór do Opola. Mieszkańcy wsi chodzili oglądać „tę dziką krowę” (czyli pociąg). Nie wszyscy byli zachwyceni budową torów i stacji kolejowej. Zawsze gdy pociąg nadjeżdżał od stron Suchego Boru każdy uciekał ze strachu w swoją stronę. Szybkość pierwszych pociągów jakie jeździły po tych terenach wynosiła wówczas 16 km na godzinę. Od około 153 lat pociągi z tych okolic wożą różne materiały, surowce, cysterny z płynami i produkty firmy Mała Panew. Oprócz transportu materiałów przewożono ludzi do pracy w Opolu lub w Ozimku.

II połowa XVIII w., trzy wioski: Chrzastowice, Dębie i Dębska Kuźnia uzyskały zgodę na budowę wspólnej szkoły. Dębie najszybciej zebrało materiały na budowę, więc to tam miała powstać szkoła. Jednak mieszkańcy Chrzastowic nie zgodzili się, by ich dzieci uczęszczały do szkoły w Dębieniu. W 1770 roku Chrzastowice otrzymały zgodę na budowę szkoły. Pierwsza szkoła była drewniana i pokryta słomą, a szkoła liczyła 13 uczniów. Sto lat później, w 1867 roku, szkoła, która składała się z jednej klasy miała już 114 uczniów. Tam gdzie obecnie znajduje się klasztor, w 1881 roku powstał murowany, dwupiętrowy budynek szkolny.



W latach 1896 - 1897 w Chrzastowicach wybudowano neogotycki kościół przewidziany na potrzeby tej miejscowości oraz Łędzin i Suchego Boru. Poświęcenie tego kościoła odbyło się 3 listopada 1897. Dnia 31 października poświęcono dzwony i nadano im imiona: Maryi Niepokalane Poczęcie,

Serce Pana Jezusa, św. Barbara, św. Józef. Samodzielna parafia powstała w 1920 roku pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. Aktualnie kościół ma 113 lat.

Przy dworcu kolejowym znajdował się park Linkera – park rozrywki, gdzie w soboty i niedziele odbywały się festyny i zabawy. W parku rozrywki były karuzele, zjeżdżalnie i huśtawki. Stał tam budynek, w którym mieściła się sala na zabawy taneczne. W parku znajdował się staw, po którym można było pływać łódkami. Obecnie jest tam pawilon-sklep oraz biura GS-u.

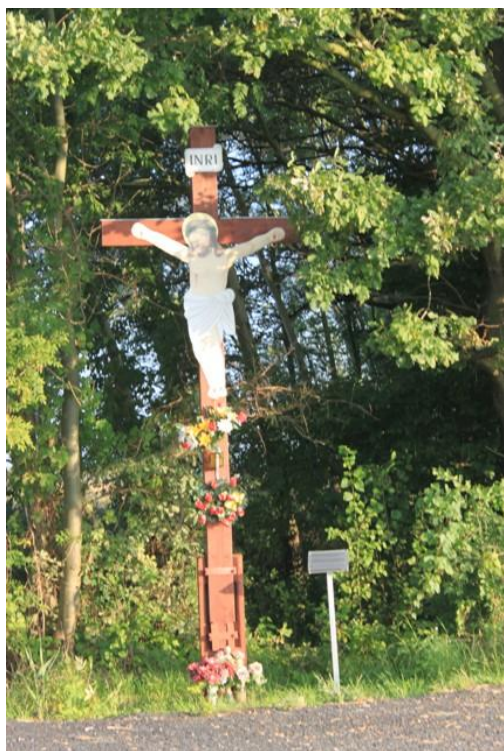
Na terenie naszej gminy rosną potężne „Drzewa Giganty”. W Dębskiej Kuźni przy leśnej drodze prowadzącej do gospodarstwa „Jarzyna”, stoi potężna sosna wejmutka. Ma w obwodzie 320cm, 25m wysokości i ma 190 lat. Inna sosna także na terenie naszej gminy osiąga równie wielkie sukcesy. Ma 260cm w obwodzie, 23m wysokości i sięga wiekiem około 190 lat. Przy „Fejstrowym polu” stoi dąb, którego obwód liczy 400cm, wysokość 25m i ma 250 lat. Jest wiele takich przykładów drzew, ale nie będę wymieniać wszystkich, to wystarczające dowody na to, iż nasza gmina jest usiana takimi drzewami.

Rzeki Jemielnica, Staszówka i Sucha łączą się w jedną rzekę i opuszczają Chrzastowice jako jedna rzeka Chrzastawa, która następnie w Czarnowasach łączy się z Małą Panwią. Tutejszy krajobraz charakteryzuje się dobrze rozwiniętą siecią rzeczną, wieloma pagórkami i polami uprawnymi oraz wielkimi lasami z licznymi ścieżkami rowerowymi i nie tylko.

Po Chrzastowicach chodzą różne legendy. Jak już wspominałam wcześniej w 1865r. pod lasem w Munku stała „Karczma Grzybowa” Dawida Sterna. W tej karczmie zatrzymywali się podróżni, ale oprócz tego odbywały się tam zabawy i hulanki. Podczas postu przed Wielkanocą, a był to Wielki Piątek, odbyła się tam huczna zabawa. Z niewiadomych przyczyn karczma zapadła się pod ziemię. Dziś jest tam trzęsawisko, gdzie można zauważyć ślady po fundamentach. Parę set metrów od tego miejsca znajduje się lasek.

W lasku tym stoi drewniany krzyż, na którym był zawieszony hełm niemieckiego żołnierza. Kilka lat po wojnie znaleziono tam ludzkie szczątki i przeniesiono je na cmentarz w Chrzastowicach. Prawdopodobnie byli to rozstrzelani przez Rosjan żołnierze niemieccy.

Te ziemie przemierzały też liczne wojska, a po nich zostały nam ślady. Są nimi kapliczki, krzyże i tabliczki upamiętniające te wydarzenia. O wojsku Napoleońskim wspomina tabliczka stojąca niedaleko sklepu spożywczego w Chrzastowicach. Podczas wojny obozowali na polu przy lesie „Łosowiec”. Ludzie mówią, iż to Francuzi nauczyli nas picia kawy. Kwaterując w Dańcu pewien oficer kazał ugotować swojej gospodyni garstkę ciemnych, brązowych ziaren – kawę. Poszedł i zostawił gosposię z owymi ziarnami. Po pewnym czasie przychodzi i pyta o ziarna kawy. Gospodyni odpowiada: „Panie oficerze, warzyła zech to 2 godziny, ale jesce ziarnka były twarde i tera piekam to w tyglaku na spyrce”. Oficer zaczął się śmiać i pyta się, co ona zrobiła z tą woda, w której gotowała ziarnka. „Ach, wyloła zech ją świni do koryta” odpowiedziała. Przez kolejne około 150 lat ludzie pili tylko kawę zbożową, aż przyszła do nas kawa Jakobs, Tchibo czy Eduscho.



z pyska ziele ogień.

Gdy wyjeżdżamy z Chrzastowic jadąc w stronę Dębna, w połowie drogi napotykamy na rozwidlenie drogi, Jedna prowadzi do lasu, którądy można dostać się m.in. do Falmierowic, Dańca lub Niwek, a druga do Dębna. Przy owym skrzyżowaniu stoi „Szwedzki Krzyż”. Tam zostali pochowani żołnierze z północy podczas wojny trzydziestoletniej. Dawniej nocami i wieczorami ludzie bali się tamtędy jeździć, bo podobno tam straszyły „utopki”. Spod ziemi wydobywały się przeraźliwe jęki, a niektórzy twierdzili, że w pobliżu pojawia się czarny pies, któremu



Jak już wspominałam , jadąc do Dębina, kiedy skęcimy na tym skrzyżowaniu w las dojedziemy po pewnym czasie do jeziora. Dawno temu był tam czynny wulkan. Wydobywająca się na powierzchnię lava utworzyła bazaltowy pagórek. Stąd kamieniołom, z którego wydobywano bazalt do budowy dróg. Na pagórku stał niegdyś zamek. Mieszkali w nim właściciele wsi. Popadł on w ruinę po przejściu wojsk szwedzkich przez Dębską Kuźnię. Ostatnim mieszkańcem zamku był „Czarny Madej”, zbój nad zbójami.

Jest jeszcze wiele nieznanych nam legend i tajemnic, które skrywa ta wieś, gmina. Niestety większość z nich nie zostały przekazane następnym pokoleniom lub wciąż są skrywane przez ludzi.